

POJĘCIE WOLNOŚCI

Nie ma najmniejszych wątpliwości, że wolność jest dobrem, którego znaczenia dla życia każdej jednostki, a także zbiorowości zorganizowanej w społeczeństwo oraz państwo nie da się przecenić. Nie ma też najmniejszych wątpliwości, że wolność jest dobrem, którego człowiek zostaje często pozbawiony lub w korzystaniu z którego jest w większym lub mniejszym stopniu ograniczany. Tym bardziej warto o wolności człowieka, jej źródle i granicach, dyskutować. Niektórzy uważają, że wolność jest dobrem pierwotnym każdego człowieka, w tym sensie, że to właśnie z wolności należy wywodzić wszelkie prawa człowieka. Wolność ma być w tym ujęciu także źródłem godności człowieka. Inni uznają, że źródłem wszelkich wolności i praw jest godność. Ten spór nie ma tylko znaczenia filozoficznego. Ma istotne znaczenie praktyczne i rzuca w sposób zasadniczy na określenie relacji pomiędzy konkretnym człowiekiem i władzą.

Zwolennicy komunitaryzmu, uznając pierwotność wspólnoty, przyjmują, że to władza publiczna jest źródłem wolności jednostki. W takim ujęciu władza publiczna może, kierując się interesem wspólnoty, zakreślać granice wolności, granice te rozszerzać lub zawężać. Człowiek ma korzystać z wolności przyznanej mu przez władzę i wykorzystywać ją przede wszystkim dla dobra ogółu. To może być różna władza, a więc demokratycznie wybrana, poddająca się samoograniczeniom na rzecz praw człowieka, ale także władza autorytarna, wiedząca, w swoim mniemaniu, czego człowiek poddany tej władzy potrzebuje. W końcu może to być władza totalitarna. W wersji skrajnej władza ta przyjmuje, że jednostka jest niczym, naród, państwo, partia (w zależności od „barwy” systemu) są wszystkim.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej zajęła zupełnie inne stanowisko, stanowiąc w art. 30, że *przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela* [...]. Według przyjętego w Konstytucji RP stanowiska (zbliżone występuje w konstytucjach innych państw – członków Unii Europejskiej oraz w aktach Unii) źródłem wolności człowieka jest jego godność. Oznacza to, że o posiadaniu przez człowieka tego dobra nie rozstrzyga władza publiczna, a decyduje jego człowieczeństwo. Człowiek, jako taki, jest wolny.

Człowiek żyje we wspólnocie z innymi osobami. Ten fakt bezsporny zmusza do spojrzenia na korzystanie przez poszczególne osoby z wolności. Przed kilkunastu laty, osoba, którą bardzo cenię – Jerzy Owsiak – lansował hasło *Róbta, co chceta*. Dziś na szczęście już z niego zrezygnował. Nie można żyć we wspólnocie bez ograniczenia

swojej wolności. To ograniczenie jest konieczne ze względu na wolność innych osób, które też z takiego samego obszaru wolności mogą korzystać. Tworząc wspólnotę, musimy przekazać na jej rzecz pewien zakres własnej wolności i musimy upoważnić osoby sprawujące w tej wspólnocie władzę do zagospodarowania przekazanej przez poszczególne osoby wolności. Zarządzanie przez władzę przekazaną przez jednostki wolnością ma umożliwić spokojne współzycie obywateli, ich niezakłócony rozwój, bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne.

Z takiego założenia wynikają bardzo ważne wnioski. Odnośnie działań władzy można stwierdzić, że władza nie posiada żadnej „własnej” wolności. Dysponuje jedynie wolnością pochodzącą od jednostek. Dlatego władza może działać, jak to bardzo precyzyjnie określa Konstytucja RP w art. 7, *na podstawie i w granicach prawa*. Bez podstawy prawnej i poza granicami prawa władza publiczna nie ma żadnych kompetencji. Zupełnie inaczej jest z wolnością człowieka. Ze względu na przyrodzoną i niezbywalną godność człowiek jest wolny i nie potrzebuje do aktywności lub bezczynności podstawy prawnej. Konstytucja podkreśla, że *nikogo nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje* (art. 31 ust. 2 zdanie drugie Konstytucji RP). Prawo, ze względu na konieczność ochrony ważnych dla jednostek, społeczeństwa i państwa dóbr, może wprowadzać ograniczenia wolności, które *nie mogą naruszać istoty wolności i praw* (art. 31 ust. 3 zdanie drugie Konstytucji RP). Dla jednostki, co nie jest wyraźnie zabronione przez prawo, to jest dozwolone.

W tym kontekście warto pamiętać, że na postępowanie człowieka, na jego wybory przy podejmowaniu decyzji, oddziałuje nie tylko system prawny zawierający także ograniczenia wolności. Człowiek ma sumienie, czyli zdolność rozpoznania dobra i zła w oparciu o przyjęty w procesie wychowania, nauczania i socjalizacji system wartości zgodny z danym światopoglądem. Człowiek kieruje się nie tylko normami prawnymi, ale – może w jeszcze większym stopniu – normami etycznymi. Trzeba stwierdzić, że na jednym terytorium państwowym obowiązuje tylko jeden system prawny. Na tym samym terytorium ludzie akceptują różne systemy etyczne. Dlatego pomiędzy systemem prawnym a systemem etycznym zachodzi stosunek niezależności. Są normy prawne, które mają oparcie w normach etycznych, są normy prawne, które takiego oparcia nie mają i są normy etyczne wyrażające powinność określonego zachowania, której to powinności nie wyraża żadna norma prawna. Brak nakazu lub zakazu określonego zachowania ze strony prawa nie oznacza wcale, że z punktu widzenia norm etycznych zachowanie oceniane jest pozytywnie. Może często być etycznie wysoce naganne, ograniczając w ten sposób wolność osób podporządkujących się autorytetowi stojącemu za danym systemem etycznym.

Nie można zapomnieć, że ze względu na życie wolnego człowieka we wspólnocie konieczne jest oparcie porządku społecznego na dwóch filarach: na wspomnianej już wyżej przyrodzonej i niezbywalnej godności człowieka oraz na obowiązku ochrony dobra wspólnego. Za dobro wspólne każdy z członków wspólnoty jest współodpo-

wiedzialny. Czyli wolność jest jedną stroną medalu. Jego drugą stroną jest odpowiedzialność. Przede wszystkim będzie to odpowiedzialność za siebie samego. Jesteś wolny, a więc jesteś też odpowiedzialny za pokierowanie swoim życiem. Najczęściej będzie chodziło w tym wypadku o odpowiedzialność moralną, a więc o problem zgodności z akceptowanym systemem etycznym i przyjętym światopoglądem. Ale przede wszystkim człowiek, jako członek wspólnoty, jest odpowiedzialny za innych, za swoich najbliższych, rodzinę, za dobro swojej małej ojczyzny, ale także za dobro Polski, Europy. Dzisiaj widać szczególnie wyraźnie tę odpowiedzialność w skali szerszej w związku z tragedią uchodźców z krajów Bliskiego Wschodu, Afryki i innych obszarów objętych walkami.

Nie mogę w tym kontekście nie przywołać znamiennej tytułu zbioru esejów ks. prof. Tischnera – „Nieszczęsny dar wolności”. Ta książka ukazała się w 1993 r., jeszcze wtedy, gdy byliśmy zachłyśnięci wolnością. Prof. Tischner pisał wówczas o nieszczęsnym darze wolności, o strachu przed wolnością, o niepokoju związanym z wolnością. Oglądałem też bardzo ciekawą wystawę w Bibliotece Miejskiej w Oświęcimiu, pt. „Moja wolność”, z wypowiedziami młodych ludzi. To, co mnie uderzyło: znalazłem tam właśnie niepokój związany z wolnością, pewną obawę przed wolnością. Czy zatem jest to potwierdzenie tego, co powiedział ks. Tischner? Myślę, że nie chodzi tutaj o lęk przed nieszczęsną wolnością. Tu chodzi o naszą obawę przed odpowiedzialnością. I my bardzo byśmy chcieli zrzucić tę odpowiedzialność. Ale trzeba pamiętać o tym, że jeżeli zrzucamy odpowiedzialność, zrzucamy ją np. na władzę publiczną, żeby nam zorganizowała bezpieczne życie, żebyśmy bezpiecznie latali samolotami, w związku z tym pozwalamy się kontrolować się na lotniskach; żebyśmy bezpiecznie urzędowali, w związku z tym jest kontrola przy wejściu do budynku, to my w ten sposób ograniczamy naszą wolność. Powstaje pytanie, jak wiele odpowiedzialności mogę oddać? Jeśli pozbędę się za dużo, to doprowadzę do swojego zniewolenia. Muszę zachować takie *quantum* wolności, by móc chronić swoją godność.

Jest dzisiaj stosunkowo dużo chętnych do przejmowania odpowiedzialności za jednostki, do zdejmowanie z człowieka tego „nieszczęsnego brzemienia”. Najchętniej to czyni władza publiczna, chociaż nie tylko. Jak już pisałem, łączy się to zawsze z ograniczeniem wolności. Władza zawsze dąży do tego, by osoby podlegające jej jurysdykcji przekazały do depozytu władzy największy zakres wolności. Łatwiej wtedy administrować tą poszerzoną wolnością oddaną do depozytu władzy. Przyczyniają się do tego także nowinki techniczne. Jak bardzo już jesteśmy blisko orwellowskiej wizji ze względu na nowe techniki podsłuchiwanie, obserwacji a nawet oddziaływania wprost na psychikę człowieka np. poprzez działanie na jego podświadomość? Dlatego niezwykle ważne jest konstytucyjne zabezpieczenie wolności człowieka, tego *quantum* wolności, które jest niezbędne, aby był traktowany podmiotowo z poszanowaniem jego przyrodzonej i niezbywalnej godności.